

Wielkopolski Rzemieślnik

Numer 04/2011

<http://irpoznan.com.pl>



- | Czy warto kształcić się w rzemiośle?
- | Czego możemy nauczyć się od Niemców?
- | Spotkania z mistrzami szkolącymi



Spotkania z mistrzami szkolącymi

Iwona Derda

Spis treści:

Spotkania z mistrzami szkolącymi	2
Czy warto kształcić się w rzemiośle?	5
Czego możemy nauczyć się od Niemców?	8
Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych w 2011 roku	12
Jeden procent dla mojego miasta, wsi, osiedla...	14
Jak nie doprowadzić do sporu...	16
Info	18



Planowane przez resort edukacji zmiany w zakresie systemu kształcenia zawodowego, zakłócenia w podpisywaniu umów o refundację oraz nie właściwy poziom przygotowania do egzaminu czeladniczego spowodowały, iż Wielkopolska Izba Rzemieśnicza w Poznaniu przystąpiła do zorganizowania spotkań z mistrzami szkolącymi.

Spotkania te rozpoczęły się w dniu 9 marca i będą odbywały się do 14 kwietnia.

Podczas spotkań przypominamy o najistotniejszych sprawach związanych z praktyczną nauką zawodu oraz przebiegiem i wymaganiami na egzaminie czeladniczym, wyświetlamy film „Od ucznia do czeladnika”, prezentujemy stronę internetową Wielkopolskiej Izby Rzemieśniczej ze szczególnym uwzględnieniem zakładki oświata zawodowa. Informujemy również o działaniach prowadzonych przez MEN w sprawie planowanej modernizacji kształcenia zawodowego, o aktualnej sytuacji w zakresie refundacji oraz o staraniach prowadzonych przez Związek Rzemiosła Polskiego, izby rzemieśnicze, cechy oraz rzemieślników w celu utrzymania dotychczasowego systemu.

Zastanowienie budzi stosunkowo mała frekwencja mistrzów szkolących w tych spotkaniach.

Pewne jest jednak to, iż ze względu na nadchodzące zmiany w systemie kształcenia zawodowego oraz zapotrzebowanie na rynku pracy na wysoko wykwalifikowanych pracowników, stoimy przed koniecznością podnoszenia poziomu kształcenia zawodowego.



Konieczne jest pełne realizowanie programu praktycznej nauki zawodu, poświęcenie maksimum czasu uczniom, a w szczególności w ostatnim roku nauki przygotowanie teoretyczne i praktyczne do egzaminu na podstawie standardów wymagań oraz informatorów egzaminacyjnych.



Szkoły zawodowe również będą musiały podnieść poziom przygotowania teoretycznego zarówno w zakresie przygotowania zawodowego obejmującego technologię, materiałoznawstwo i maszynoznawstwo, jak i z zakresu wiedzy ogólnej. Wyniki ubiegłorocznej sesji egzaminacyjnej wskazują, iż poziom przygotowania ogólnego jest bardzo niski, a kandydaci przystępujący do egzaminu czeladniczego wielokrotnie uzyskiwali oceny negatywne z części pisemnej dotyczącej ogólnych zagadnień w obrębie tematów: rachunkowość zawodowa, dokumentacja działalności gospodarczej, rysunek zawodowy, zasady bhp oraz ochrony przeciwpożarowej, podstawowe zasady ochrony środowiska, podstawowe przepisy prawa pracy, podstawowa problematyka prawa gospodarczego i zarządzania przedsiębiorstwem.



Sytuacja ta sugeruje nieodzownie większe zaangażowanie szkoły w przygotowanie uczniów do egzaminów czeladniczych oraz wypracowanie dobrej współpracy szkoły z zakładami szkolącymi lub reprezentującymi je organizacjami cechowymi.



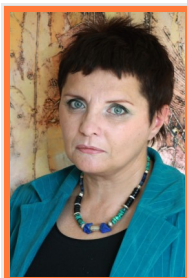
W funkcjonującym obecnie systemie dyrektor szkoły ma bardzo szerokie uprawnienia i może w dużym stopniu decydować o liczbie godzin przeznaczonych na realizację określonych przedmiotów. Zrozumienie potrzeb rynku pracy i dobrze układająca się współpraca dyrektora szkoły z pracodawcami jest kluczem do kształcenia zgodnym z zapotrzebowaniem na rynku pracy oraz obowiązującymi standardami wymagań na

egzaminie czeladniczym.

Organizowane spotkania, w których często biorą udział również przedstawiciele szkół zawodowych mają na celu przekazanie wszystkim uczestnikom procesu przygotowania zawodowego młodocianych istniejących nieprawidłowości i rozbieżności między wymaganiami wynikającymi z obowiązujących przepisów, a realiami przygotowania praktycznego i teoretycznego. Zamierzeniem naszym jest zainicjowanie działań, które przyczynią się do wyeliminowania lub ograniczenia ich występowania.

Chcielibyśmy podtrzymać w społeczeństwie pogląd, iż osoby legitymujące się świadectwem czeladniczym posiadają wysokie kwalifikacje zawodowe cennie przez pracodawców nie tylko w kraju.





Czy warto kształcić się w rzemiośle?

Marzena Rutkowska-Kalisz

Debata na temat kondycji systemu kształcenia zawodowego przetacza się przez nasze środowisko od dawna. Nie bez powodu! Życie co chwilę przynosi kolejne problemy, które podsycają dyskusję. Projekty niekorzystnych dla rzemiosła zmian systemu kształcenia, nowe sposoby egzaminowania teraz także kłopoty z wypłacaniem refundacji, a jakby tego było mało to na dokładkę propozycje zza Odry, które mogą wyludnić nasze i tak puste szkoły zawodowe? Na wiele nurtujących nas pytań szukamy odpowiedzi w rozmowie z Elżbietą Walkowiak – Wielkopolskim Kuratorem Oświaty.

Czy mamy powody by obawiać się o przyszłość kształcenia zawodowego?

Z pewnością nie ma powodów do dramatyzowania, ale musimy podjąć pewne kroki zmierzające do poprawy sytuacji. Mam już w tej chwili ustalony harmonogram spotkań, które zaplanowałam w Koninie, Lesznie, Kaliszu i Poznaniu. W czasie tych wyjazdowych sesji będę rozmawiała ze wszystkimi organami prowadzącymi i będę apelowała o aktywizację ich działań w stosunku do dyrektorów szkół. To przecież w ich gestii leży kreowanie odpowiedniej polityki naboru i zachęcenie młodzieży do wybrania zawodowej ścieżki kariery. Najważniejsze jest uświadomienie młodzieży, by wybierała kierunki dające im jak największe szanse na rynku pracy, a w przyszłości godziwe wynagrodzenie. Niestety ostatnio prowadzone badania wykazują, że mamy znaczące dysproporcje między zapotrzebowaniem rynku pracy, a kie-

runkami wykształceniem absolwentów. Zbyt dużo kształci się młodzieży w kierunkach, które nie dają gwarancji znalezienia pracy. Są zawody, w których jest nadmiar chętnych do podjęcia pracy, ale znacznie też wzrosła ilość profesji, w których nikt nie chce pracować ani tym bardziej podejmować nauki.

Rzemieślnicy doskonale to wiedzą. Znalezienie chętnych do nauki w zawodzie rzeźnik czy krawiec graniczy z cudem. O połowę zmalała ostatnio grupa chcących zostać piekarzem!

Obserwujemy także i inne ciekawe zjawisko, za badania nad którym przyznano Nagrodę Nobla. Przybywa zawodów, w których jest bardzo dużo bezrobotnych, a jednocześnie usilnie poszukuje się dobrze wyszkolonych pracowników. Dowodzi to potrzebie bardzo dobrego przygotowania zakresu kształcenia. Dobór programu kształcenia ma tu kluczowe zna-

czenie. Nie chodzi o to, by uczniowie kończyli szkołę jedynie z najlepszymi ocenami – ważne jest by oceny szły w parze z umiejętnościami i wiedzą nadążającą za rozwojem technologii w danym zawodzie. Nikomu nie chodzi już dziś o handlowca, który tylko potrafi obsłużyć kasę fiskalną – dziś musi to być doradca klienta. Musi nie tylko znać oferowany towar, ale musi mieć wiedzę psychologiczną – tak by umiejętnie wyczuć potrzeby klienta. A takie umiejętności potrzebne są wszędzie tam gdzie pracuje się z klientem czy usługobiorcą. Taka wiedza potrzebna jest także na przykład u fryzjera, w warsztacie samochodowym czy w zakładzie remontowo-budowlanym. Tego jednak moim zdaniem uczy się w niedostatecznym stopniu. Wiem, że dyrektorzy proponują takie dodatkowe zajęcia, nauczyciele szkolą się w tym zakresie – ale to wciąż za mało.

Nie uczymy też zbyt często biegłości w obsłudze klienta. Dlatego zdecydowanie zachęcam do weryfikacji programów kształcenia.

Tym bardziej, że w ten sposób można młodemu ludziom zaoferować jeszcze atrakcyjniejszą ofertę kształcenia, ofertę bardziej przystającą do potrzeb rynku pracy i wymagań gospodarki.

Ten apel dotyczy właściwie wszystkich, którzy zajmują się kształceniem młodzieży, zarówno w systemie szkolnym jak i pozaszkolnym. Jest jeszcze jedna moja bardzo istotna sugestia – aby wszędzie tam gdzie odbywa się kształcenie młodo-

cianych dorośli bardziej wierzyli w umiejętności młodzieży. Trzeba im bardziej zawierzyć i pozwolić zdobywać umiejętności praktyczne. Znam szkoły w naszym województwie, które już mają doskonale wyposażone warsztaty. Dzięki temu uczniowie już w szkole mogą zdobyć pewną wiedzę praktyczną. Rozumiem pracodawców, którzy szkolą młodocianych. Chcieliby na praktykę przyjmować młodzież już przygotowaną, tak aby nie bali się dopuszczać ich do często drogiego sprzętu. To wymaga dobrych relacji z obu stron. Uczeń musi być dobrze przygotowany i chętny do nauki, a z drugiej strony szkolący pracodawca musi się otworzyć i nie bać się, że wyróżni mu konkurencja. Co więcej – młodzi ludzie mogą inspirować, wносить do firmy nowe myślenie, nowe spojrzenie – trzeba z tego także umiejętnie korzystać. Mistrz szkolący musi być dla młodego człowieka przewodnikiem, kimś kto będzie inspirował i zachęcał do poszukiwania nowych zawodowych dróg. Wymagania wobec młodych ludzi wkraczających w zawód są coraz większe, ale to jest naturalny proces.



Jaką rolę może w tym procesie odegrać rzemiosło?

Rzemiosło od dawna odgrywa bardzo ważną rolę i zarówno Ministerstwo Edukacji Narodowej jak i my kuratorzy i dyrektorzy szkół doceniają jego rolę w procesie przygotowania zawodowego młodzieży. Kształci w bardzo ciekawych zawodach, które w dodatku zapewniają pracę.

Bo chyba trochę zapędziliśmy się w promowaniu jedynie wykształcenia akademickiego zapominając, że ktoś nas musi nakarmić, odziać czy naprawić nam samochód...

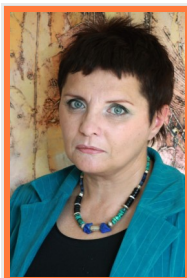
Oczywiście, w dodatku nikomu nie przeszkadza, żeby na przykład kowal studiował historię sztuki, a piekarz technologie żywienia... O tym bardzo często zapominamy. Nie wiem dlaczego tak się wszyscy nastawiliśmy, że jeżeli ktoś ukończy historię sztuki to nie może pracować w rzemiośle. Proszę zauważyć także, że powiększa się nam w społeczeństwie spora grupa ludzi zamożnych. To są właśnie odbiorcy usług rzemieślniczych – często unikatowych i kosztownych. To trzeba w znacznej mierze uświadomić młodym ludziom, że wybierając taką drogę kariery zawodowej wcale nie zamykają przed sobą akademickiej ścieżki kariery zawodowej, a w dodatku bardzo rozwijają swoje umiejętności biznesowe. Spójrzmy ilu ludzi uprawia jeździectwo, ilu jeździ motocyklami – ktoś musi ich obsługiwać, naprawiać sprzęt czy świadczyć różnego rodzaju usługi – to ogrom-

ny rynek potencjalnych zleceniodawców – trzeba tylko się na nim umiejętnie odnaleźć. Ważne jest też to, aby młodzi ludzie nie szukali swego miejsca tylko w wielkich korporacjach, powinni rozejrzeć się bacznie wokół siebie i sprawdzić czy mogą się spełnić zawodowo w mniejszych firmach.

Spora pracy przed nami – aby młodym ludziom uświadomić, że po gimnazjum można wybrać z pożytkiem nie tylko liceum...

Bardzo chciałabym zachęcić wszystkich dyrektorów szkół: techników, zasadniczych szkół zawodowych czy centrów kształcenia ustawicznego, aby bardzo elastycznie działali i szybko reagowali na zmieniające się zapotrzebowanie rynku pracy i tak planowali rozwój szkoły, aby ich absolwenci nie mieli kłopotów ze znalezieniem pracy. Jest to szczególnie ważne w mniejszych miejscowościach. Rozumiem obawy dyrektorów, którzy mają ustalone od dawna programy nauczania i przygotowane do ich realizacji grono pedagogiczne – tworzenie nowego kierunku jest bardzo kosztowne. Trzeba sporych nakładów finansowych i przygotowanych nauczycieli. Ale zmiany muszą następować. Jeśli się jest nauczycielem obróbki skrawaniem to może się okazać, że za dziesięć lat trzeba będzie być nauczycielem mechaniki technicznej – nie ma na to rady – nauczyciel też musi się uczyć!

Dziękuję za rozmowę



Czego możemy nauczyć się od Niemców?

Marzena Rutkowska-Kalisz

Rozmawiam z Dyrektorem Tomaszem Wiką, który brał udział w specjalnej polsko-niemieckiej konferencji zorganizowanej w marcu w Słubicach.

„Kształcenie zawodowe w systemie dualnym – możliwości współpracy od maja 2011 Brandenburgii Wschodniej z województwem lubuskim” – to tytuł polsko-niemieckiej konferencji, w której wziął Pan ostatnio udział.

Brzmi efektownie ale czy z tego wynikają dla rzemiosła jakieś konkrety?

1 maja mija siedem lat od daty naszego wstąpienia do Unii Europejskiej, kończy się tym samym narzucony przez Niemcy siedmioletni okres karencji dla potencjalnych pracowników z Polski. Od maja będzie zatem w praktyce realizowana unijna zasada swobodnego przepływu pracowników między naszymi krajami. Przez te siedem lat sytuacja bardzo się zmieniła – wtedy Niemcy bronili się i wręcz obawiali się polskich pracowników. Chodziło im przede wszystkim o ochronę rodzimego rynku pracy. A dziś czekają na nas z otwartymi ramionami.

Wolą Polaków od Turków?

Z pewnością tak – ponieważ jak wynika z ich badań, ludzie którzy przyjechali do Niemiec nie zdołali się zasymilować ze społeczeństwem i tworzą swoiste etniczne wyspy. Ich odrębność kulturowa czy

religijna zaczyna stwarzać Niemcom coraz więcej kłopotów. Tymczasem Polacy bardzo szybko asymilują się z lokalnymi społecznościami, a to jest bardzo doceniane.

Otwierają się przed Polakami nowe możliwości – to wynik unijnej dążności do pewnego rodzaju homogenizacji społeczeństw. Nadal nie wiemy czy to dobrze czy źle. Ale czy te nasze obawy wynikają jedynie z polskiej ksenofobii czy ze słusznych obaw o kondycję naszej gospodarki?

Konferencja miała za zdanie przyjrzenie się dwóm przygranicznym regionom – Brandenburgii i Ziemi Lubuskiej. Wzięli w niej udział specjaliści zajmujący się kształceniem zawodowym. Z dyskusji wynika, że na terenie Brandenburgii pogłębił się kryzys związany z kształceniem zawodowym – nic nie wskazuje na to aby sytuacja się mogła polepszyć. Niemcy odnotowują dramatyczny brak chętnych do nauki w zawodach rzemieślniczych, brakuje kandydatów na wykwalifikowanych robotników. A więc pytanie o to czy nie będziemy za chwilę ofiarami specyficznego drenażu naszych uczniów

jest aktualne. Niestety wschodnie landy są zupełnie nieatrakcyjne dla samych Niemców, którzy swoją przyszłość widzą zdecydowanie chętniej w landach dawnego RFN. Z wycieńczeń statystyków wynika, że liczba ludności Brandenburgii w najbliższych latach będzie spadać, a w dodatku społeczeństwo się zestarzeje. Nie będzie chętnych ani do pracy ani do nauki. W latach dziewięćdziesiątych na tereny dawnego NRD przyjechało wielu niemieckich repatriantów na przykład z Kazachstanu ale teraz i oni nie za bardzo chcą wiązać się z landami, które wciąż w Niemczech uważane są za gorsze. To wszystko przyczyniło się do powstania idei sprowadzania uczniów zza Odry. Niemcy doskonale wiedzą, że w Polsce zaczęły się kłopoty ze wsparciem finansowym kształcenia w rzemiośle – starają się więc to wykorzystać.



To wszystko byłoby bardzo piękne – bo zgodne z ideą wspólnej Europy ale wciąż jest jedno ale... Nasi mistrzowie szkolący też mogą wkrótce stać się niepotrzebni.

Musimy mieć świadomość, że większość tych młodych ludzi, którzy wyjadą do Niemiec, gdy zaczną się tam uczyć z pewnością do Polski już nie wrócą. A z polskich danych statystycznych widać, że demograficzny. Z niżej borykają się po obu stronach Odry ale Niemcy oferują uczniom inne warunki nauki. Przede wszystkim jednak w przeciwieństwie do Polaków, już teraz dostrzegają problem. Wiedzą, że będzie im brakowało najpierw uczniów, a w konsekwencji pracowników i dlatego starają się temu zapobiegać. Obawiam się, że w Polsce zbyt mało decydentów zdaje sobie sprawę z problemu. W kształceniu zawodowym nie da się na rozkaz znaleźć wykwalifikowanych kadr – to długotrwały, żmudny proces. U nas często gdy dostrzeże się brak pracowników w konkretnym zawodzie to podejmuje się dość pochopne, kosztowne ale i chaotyczne działania. Nie da się wykształcić mechanika samochodowego, piekarza czy fryzjera w dwa tygodnie – nawet jeśli łoży się na to spore nakłady finansowe! Ten proces wymaga czasu, także na zdobycie niezbędnej praktyki zawodowej. Niemcy przewidują takie działania z 5-6 letnim wyprzedzeniem. Przeprowadzają na przykład badania wiekowe i analizują poszczególne sektory zatrudnienia. Wiedza, ilu pracowników w najbliższym cza-

sie przejdzie na emeryturę i stosownie do tego zwiększają nacisk na kształcenie specjalistów z tej dziedziny. Cały czas dbają o zapewnienie ciągłości kadrowej. My niestety w Polsce reagujemy zdecydowanie za późno – wtedy gdy już mamy problem. To zjawisko bardzo wyraźnie można było zaobserwować na konferencji. Wzięli w niej udział przedstawiciele Lubuskiego Kuratorium Oświaty i Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Niestety różnica między zapotrzebowaniem rynku pracy, a liczbą wykształconych absolwentów w poszczególnych branżach jest bardzo frustrująca. Szkoły zdają się pozostawać w zbyt dużym oderwaniu od realiów rynku pracy i kształcą... bezrobotnych, a to i nie wróży dobrze przeszłości młodych ludzi. Po przedstawieniu tych danych jeden z niemieckich gości zapytał bardzo rozsądnie czy nie można by skorelować tych działań... Okazuje się, że w polskiej rzeczywistości jest to... wykonalne.

Smutne... W tytule konferencji pada określenie system dualny. Wbrew pozorom dla nas to nic nowego.

Oczywiście, my również kształcimy w systemie dualnym. Czyli takim, który łączy naukę w szkole z praktyką zawodową w zakładzie pracy. Niemcy traktują to jako coś nadzwyczajnego. W Polsce stosujemy go od wielu, wielu lat – nie doczekał się po prostu tak dobrej reklamy jak w Niemczech. W Polsce prace nad modernizacją systemu kształcenia zawodowego. Nie wiadomo jeszcze jaki osta-

teczny kształt przybiorą a na razie korzystamy z wypróbowanego i dobrego systemu, który jak się okazuje nasi sąsiedzi bardzo sobie chwalą. Patrzymy jednak uważnie na to co robią, bo okazuje się, że nie wszystkie działania jakie podjęli są skuteczne i przynoszą oczekiwane efekty.

Czy możemy się czegoś od Niemców nauczyć?

Niemcy, podobnie jak i kraje „starej „ Unii popełnili podstawowy błąd promując – nico bezmyślnie, jako jedynie słuszne – wykształcenie akademickie. Wydaję się, że zapomnieli, iż ktoś musi uczyć się fryzjerstwa, piekarstwa czy mechaniki pojazdowej. Tamtejsza młodzież nie chce szkolić się w zawodach planując dla siebie jedynie karierę akademicką.

Europa Zachodnia cierpi na drastyczny niedobór wykwalifikowanych pracowników fizycznych. Jeszcze dekadę temu statystyki wskazywały na to, że najwięcej bezrobotnych rekrutuje się spośród absolwentów szkół zawodowych – ale działania zmierzające do zmiany tej tendencji okazały się zbyt intensywne i przyniosły więcej szkody niż pożytku.

W Polsce musimy bardzo uważać by nie popełnić tego samego błędu. Jest jeszcze jeden aspekt tego zjawiska – kształcenie akademickie to bardzo dobry biznes, większość młodych ludzi studiując płaci wysokie czesne. Niestety nie ma gwarancji, że po ukończeniu studiów znajdzie pracę w wyuczonym zawodzie. Na pewno istnieje zależność między po-

ziomem wykształcenia zawodowego, a możliwościami znalezienia pracy ale dziś doszło do tego, że największą grupę bezrobotnych stanowią absolwenci uczelni wyższych.

Wielu młodych ludzi wciąż zapomina o tym, że nic nie stoi na przeszkodzie by zacząć karierę od szkoły zawodowej a kończyć ją na wyższej uczelni, ale pracując już i cały czas zdobywając doświadczenie zawodowe.

Tymczasem start na rynku pracy w wieku 25 lat i w dodatku bez wymaganego przez pracodawców doświadczenia zawodowego praktycznie eliminuje takiego absolwenta w staraniach o zatrudnienie. A potem magister inżynier nalewa paliwo na stacji benzynowej. Nie wiem czy stać nas jako kraj na taką rozrzutność.

To także pytanie o to gdzie są analitycy, którzy nie potrafili przewidzieć, że zwiększy się zapotrzebowanie na zatrudnienie w sferze usług. Ktoś musi upiec chleb, zrobić kielbasę czy wymienić opony...

Dodatkowo coraz więcej na pozór prostych prac wymaga specjalistycznej wiedzy, postęp techniczny wymaga ciągłego poszerzania zakresu wiedzy i umiejętności dawnego mistrza – z całym szacunkiem dla jego dorobku – często już nie wystarczają w zderzeniu z nowoczesnymi technologiami.

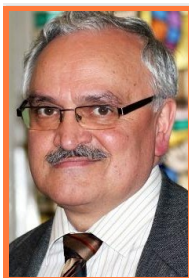
Zawody dawniej uważane za „robotnicze” dziś wymagają dawnej inżynierskiej wiedzy. To cena postępu technicznego, ale i wyzwanie dla tych, którzy decydują o poziomie kształcenia zawodowego.

Jaka konkluzja wynika z tej konferencji?

Z pewnością istnieje ryzyko, że oferta niemiecka może zaszkodzić rzemiosłu, a zwłaszcza procesowi naboru uczniów. Nie będzie to może odczuwalne już teraz ale za parę lat może stanowić realne zagrożenie.

Na razie są konkretne wymogi wobec kandydatów, zwłaszcza językowe. Oferta od strony finansowej też nie jest po podliczeniu kosztów, aż tak atrakcyjna jak by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Sądzę jednak, że jeśli ta akcja nie przyniesie w Niemczech oczekiwanych rezultatów to mogą się znaleźć większe środki finansowe na jej wsparcie – choćby na podnoszenie znajomości języka. Swoistym barometrem mogą być przygraniczne gimnazja – ciekawe czy wzrośnie w nich ilość chętnych do nauki niemieckiego. Jedno jest pewne – niczego nie wolno nam zaniedbać i trzeba zrobić przede wszystkim znacznie więcej niż do tej pory, aby zatrzymać tych uczniów dla polskiej gospodarki.





Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych w 2011

Wiesław Ratajczak

Wysokość maksymalnych stawek świadczenia urlopowego oraz odpisów na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych w 2011 r.

- | | |
|---|---|
| <ul style="list-style-type: none">- pracownicy pełnozatrudnieni (37,5%) - 1093,93 zł.
- pracownicy młodociani zatrudnieni w celu nauki zawodu:<ul style="list-style-type: none">I rok (5%) – 145,86 zł.II rok (6%) – 175,03 zł.III rok (7%) – 204,20 zł.
- pracownicy zatrudnieni w szczególności | <ul style="list-style-type: none">uciążliwych warunkach pracy (50%) - 1.458,57 zł.
- emeryci i renciści będący pod opieką zakładu pracy (6,25%) - 182,32 zł.
- fakultatywny odpis na zatrudnionych pracowników o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności (37,5% + 6,25%) - 1.276,25 zł. |
|---|---|

Podstawowe informacje dotyczące świadczeń urlopowych oraz ZFŚS:

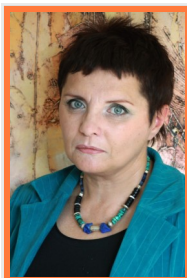
- | | |
|--|---|
| <ul style="list-style-type: none">- obowiązek tworzenia ZFŚS dotyczy pracodawców zatrudniających w dniu 1 stycznia danego roku co najmniej 20 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty,- do pracowników zalicza się osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę (bez względu na rodzaj umowy), powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę,- do pracowników zalicza się również młodocianych zatrudnionych w celu praktycznej nauki zawodu, pracowników korzystających z urlopów wychowawczych i urlopów bezpłatnych,- do liczby zatrudnionych nie wlicza się | <ul style="list-style-type: none">chałupników oraz osób zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych,- pracodawcy zobowiązani do tworzenia ZFŚS mogą go nie tworzyć jeżeli stosowne uregulowania w tym zakresie zawarte będą w układzie zbiorowym pracy lub w obowiązującym regulaminie wynagradzania,- z tworzenia ZFŚS nie mogą zrezygnować jednostki sektora finansów publicznych,- pracodawcy tworzący obowiązkowo lub dobrowolnie ZFŚS muszą opracować i stosować regulamin Funduszu,- odpisy na ZFŚS wpłacać należy na wyodrębniony rachunek bankowy w |
|--|---|

- terminie do 30 września 2011 r., w tym
– 75% do 31 maja 2011 r.,
- pracodawcy zatrudniający mniej niż 20 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty mogą dobrowolnie utworzyć ZFŚS lub dobrowolnie zobowiązać się do wypłacania zatrudnionym pracownikom świadczenia urlopowego,
 - pracodawcy zatrudniający mniej niż 20 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty, którzy nie chcą tworzyć ZFŚS lub nie będą wypłacać w danym roku świadczenia urlopowego muszą o tym poinformować pracowników w pierwszym miesiącu danego roku w sposób przyjęty w danej firmie,
 - wysokość świadczenia urlopowego nie może przekroczyć kwoty odpisów na ZFŚS w zależności od rodzaju zatrudnienia,
 - w przypadku zatrudnionych objętych podstawowym odpisem 37,5% oraz zatrudnionych wykonujących prace w szczególnych warunkach (odpis 50%) wysokość świadczenia urlopowego ustala się proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy, zasada ta nie dotyczy pracowników młodocianych,
 - świadczenie urlopowe wypłacane jest raz w roku każdemu pracownikowi korzystającemu w danym roku z urlopu wypoczynkowego w wymiarze co najmniej 14 kolejnych dni kalendarzowych,
 - wypłata świadczenia urlopowego następuje nie później niż w ostatnim dniu poprzedzającym rozpoczęcie urlopu wypoczynkowego,
 - świadczenie urlopowe nie podlega składkom na ubezpieczenia społeczne pracowników oraz na ubezpieczenie zdrowotne,
 - od wypłaconych świadczeń urlopowych pracodawca jako płatnik zobowiązany jest odprowadzić zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych,
 - podstawa naliczania odpisów na ZFŚS oraz świadczeń urlopowych w 2011r. to przeciętne wynagrodzenie za II półrocze 2010 r. w wysokości 2.917,14 zł (Mon.Pol. z 2011r. Nr 15, poz.156).

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (tj. Dz. U. z 1996 r. Nr 70, poz. 335 z późn. zm.).

Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 9 marca 2009 r. w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych w celu naliczania odpisu na ZFŚS (Dz. U. nr 43, poz. 349).



Jeden procent dla mojego miasta, wsi, osiedla...

Marzena Rutkowska-Kalisz

Niektórzy ten nieulubiany obowiązek mają już za sobą. Inni kompletują niezbędną dokumentację i w coraz większym stresie odliczają czas do końca kwietnia. Chyba nikt z nas nie przepada za obowiązkowych rocznym rozliczaniem się z fiskusem...

PIT trzeba wypełnić, bo trzeba zapłacić podatek. Czy jednak można zrobić coś by mimo wszystko część pieniędzy odzyskać? To pytanie tylko z pozoru nie ma sensu.

Wystarczy przekazać 1% podatku dla wskazanej przez siebie organizacji pożytku publicznego. Jeśli będzie to organizacja z lokalnej listy to mamy gwarancję, że pieniądze zasila budżet w naszym mieście czy wsi. W największym uproszczeniu dajemy 1% z sumy, którą i tak już musieliśmy „odżałować”. Istotne jest to, że nie trafia ona na konto Ministerstwa Finansów, a zasila budżet organizacji pracującej na przykład na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera kulturę, albo chroni przyrodę.

Gdy w 2004 pojawiła się taka możliwość skorzystało z niej w Polsce zaledwie 80 tys podatków, w zeszłym roku było ich już 8 milionów! Coraz więcej ludzi rozumie, że niczego nie dopłaca, a w dodat-

ku znacznie uproszczono przepisy umożliwiające przekazanie 1%. Dziś wystarczy w zeznaniu podatkowym wpisać numer KRS-u wybranej organizacji – i gotowe.

Wszyscy potencjalni beneficjenci walczą teraz o przychylność podatników, szukają sposobów na dotarcie do nich. Bywa jednak, że z odwrotnych skutkiem. Ulotki opisujące ich nawet najszlachetniejszą działalność – bywa – grzęzną w skrzynkach pocztowych wraz z inną reklamowa makulaturą. Lwia część z tych sum trafia jednak na konta największych 30 ogólnopolskich fundacji, tymczasem ze wsparcia może korzystać ponad 7 tysięcy organizacji. Niestety mimo najlepszych chęci nie są w stanie skutecznie informować o swoim istnieniu i działalności. Do mediów nie mają praktycznie dostępu – zbyt wysokie koszty zamieszczenia reklamy są barierą w praktyce nie do pokonania... „Chcemy pokazać pozna-

www.poznan.pl/jedenprocent

niakom, że jest to jeden z najskuteczniejszych sposobów, aby część podatków została w naszym mieście i współtworzyła pożytek Poznania”... mówiła Izabela Leśniak, kierownik oddziału koordynacji współpracy z organizacjami pozarządowymi na konferencji zorganizowanej w Urzędzie Miasta Poznania. Ta zależność dotyczy każdej miejscowości, każdej gminy i bardzo różnych dziedzin życia.

W ubiegłym roku mieszkańcy całej Wielkopolski przekazali w ten sposób prawie 31 mln złotych – to 8% tego, co oddano w całym kraju. W samym Poznaniu z tej formy wsparcia skorzystały niemal wszystkie organizacje pożytku publicznego. Jest ich ponad dwieście.

Do odwadnia 1% zachęcamy, zatem wszystkich. To, komu udzielimy na-

szego wsparcia zależy tylko od nas samych i naszych upodobań. Możemy wspomóc niepełnosprawnych, ale i osoby walczące na przykład z bezdomnością, możemy wesprzeć sportowców, artystów czy pasjonatów chroniących przyrodę. Poznańskie organizacje pozarządowe oraz ich numery KRS niezbędne do przekazania 1% znajdują Państwo na stronie:

www.poznan.pl/jedenprocent

To w Poznaniu, ale podobne listy z pewnością znajdują się w najbliższym urzędzie miasta czy gminy, na ulotkach, plakatach. Może, więc staranniej posegregujmy korespondencję w skrzynce pocztowej czy internetowej. Może jest tam adres kogoś, kto bardzo doceni nasz gest!





Jak nie doprowadzić do sporu... ...kilka słów na temat psychologii rozwiązywania konfliktów

Maciej Wika

Przywołując encyklopedyczną notę można by rzec, iż psychologia konfliktu jest systemem założeń, pojęć i twierdzeń dotyczących społecznej natury konfliktu, jego kontekstu, przyczyn, przebiegu i konsekwencji dla porządku społecznego.

Większość istniejących teorii konfliktu jedynie w niewielkiej części wyczerpuje tę definicję, koncentrując się bądź to przede wszystkim na przyczynach, bądź przebiegu, bądź konsekwencjach konfliktu. W większości tych teorii niejasność dotyczy przede wszystkim natury konfliktu.

Przepis na konflikt nie jest jednak trudny. Do jego zaistnienia wystarczą cztery składniki:

- a) na początku dochodzi do jakiegoś zdarzenia, które wymyka nam się spod kontroli. Staje się naszym udziałem coś nieoczekiwanego. Coś czego, mówiąc krótko, sobie nie życzymy,
- b) w rezultacie powyższego zdarzenia tracimy nad sobą kontrolę, Owo wspomniane coś wytrąca nas z równowagi i burzy nasz spokój,
- c) utrata kontroli pozbawia nas poczucia niezależności i wyzwala w nas lęk,
- d) lęk wywołuje złość. Złość niemniej jest tak na prawdę tylko psychiczną kompensatą utraty kontroli nad wspomnianym zdarzeniem.

Istnieją tylko dwie możliwości naszej reakcji na stres. Jeżeli panujemy nad naszym podejściem do kłótni i sporów – możemy skutecznie im zapobiegać. Jeżeli jednak tracimy nad sobą w złości kontrolę – będą naszymi częstymi towarzyszami w kontaktach interpersonalnych.

Konfliktom można zapobiegać w bardzo prosty sposób. Większość bowiem konfliktów wynika niestety z trywialnego faktu, że ludzie wzajemnie siebie nie słuchają. Słuchaj więc swoich rozmówców. Kieruj się w owym słuchaniu i dyskusji bardziej próbą zaspokojenia i dopieszczenia czyjegoś ego niż konkretnym problemem danej osoby.

Szczególnie jeśli ów problem – co zdarza się najczęściej – jest problemem błahym i wyolbrzymionym. Staraj się w trakcie dyskusji stosować parafrazy i okazywać empatię, aby uściślić problem rozmówcy i pokazać, że go słuchacie, rozumiecie i chcecie okazać mu współczucie.

Przekształćcie sposób w jaki sam

siebie postrzega. Dopieśćcie swojego rozmówcę. Pozbawcie go kompleksów. Jeżeli zależy Wam na waszym rozmówcy, postarajcie się aby zyskał dzięki rozmowie z Wami lepszy obraz samego siebie. Można dokonać tego bardzo łatwo.

Mówicie mniej więcej tak "Podziwiam to, że zachowałeś spokój w takiej trudnej sytuacji", albo "Naprawdę mocno podziwiam Twoją cierpliwość" Te proste stwierdzenia mają iście magiczną moc. Uruchamiają bowiem bardzo potężny mechanizm psychologiczny nazwany przez psychologów prawem wewnętrznej spójności.

Zasugerowanie rozmówcy przez Was pewnych też sprawi, że rozmówca poczuje się zmuszony postępować zgodnie ze swoim wizerunkiem, który mu

stworzyliście bowiem podbudowuje on swoje ego. Nie ma co się oszukiwać. Ludzie mają wrodzoną potrzebę postępowania zgodnie z tym jak postrzega ich własne otoczenie i jak postrzegają się sami. Może brzmi to prosto i naiwnie, ale najważniejsze, że owy mechanizm działa.

Dajcie rozmówcy siebie. Pozwólcie by rozmówca zainwestował w Was czas lub/i pieniądze. Będzie Was wtedy bardziej cenił. Inwestując w kogoś (np. zapraszając kogoś choćby na kawę) traktujemy go z większym szacunkiem. Staramy się bowiem chronić i nie krzywdzić tego co nas trochę (choćby wspomnianych wcześniej czasu i pieniędzy) kosztowało.



Info

KONTAKT	al. Niepodległości 2 61-874 Poznań http://irpoznan.com.pl e-mail: serwis@irpoznan.com.pl
WYDAWCA	Wielkopolska Izba Rzemieśnicza w Poznaniu
REDAKTOR NACZELNY	Marzena Rutkowska-Kalisz
OPRACOWANIE GRAFICZNE	Katarzyna Rusin-Smolińska
SUBSKRYPCJA	Subskrypcję Wielopolskiego Rzemieśnika można zamówić pod adresem e-mail: serwis@irpoznan.com.pl z dopiskiem w tytule „Subskrypcja”. Każdy kolejny numer zostanie przesłany do Państwa drogą elektroniczną w dniu ukazania się WR na Portalu. Oczekujemy też na Państwa uwagi i sugestie pod tym samym adresem e-mail.